



*dr Tomasz Zarycki\**

## Tradycje republikańskie I Rzeczypospolitej jako symboliczny kapitał nowoczesnej tożsamości narodowej Polaków

Mówiąc o kulturowo-mentalnych uwarunkowaniach modernizacji i wpływie spuścizny minionych epok na kody kulturowe współczesności, warto wyróżnić dwa wymiary omawianego problemu. Po pierwsze, możemy zastanawiać się nad mniej lub bardziej bezpośrednim i obiektywnym aspektem wpływu historii na współczesne struktury społeczne. Na tym poziomie prowadzić możemy badania poświęcone zagadnieniu związków współczesnych struktur społecznych z historią w oparciu o materiały historyczne i empiryczne badania współczesnego społeczeństwa prowadzone w kontekście historycznym. Na ich podstawie stawiać możemy i weryfikować tezy o wpływie poszczególnych epok historii kraju bądź to na struktury społeczne (na przykład różnicowania regionalne, dominujące sposoby organizacji gospodarczej), bądź struktury świadomościowe (sposoby postrzegania świata społecznego, dominujące wartości, czy też struktury językowe). Z drugiej strony, do historii podchodzić możemy nie tylko jako do sfery determinującej niezależnie od nas współczesność, poprzez tak zwane procesy długiego trwania, ale także traktować ją jako swoisty rezerwuuar ideałów, tożsamości,

---

\*Instytut Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego.

a nawet mitów, które służyć mogą do budowanych w sposób świadomy współczesnych ideałów społecznych. Podobnie jak inne społeczności narodowe, mamy bowiem prawo do wybierania ze spuścizny historycznej tych elementów narracji historycznych i motywów, które uznamy za ważne i pozytywne wartości, na jakich budować chcemy naszą tożsamość. Nawet jeśli znaczą ich część określać można mianem „mitów”, a więc jeśli w minionych epokach nigdy w pełni nie udało się zrealizować ich idealistycznych haseł czy wzniosłych celów, jakie stanowią ich istotę, pozostawać mogą one ważnymi elementami historycznie zakorzenionego programu tożsamościowego skierowanego w przeszłość. Oddając bowiem prawo historykom do weryfikacji stereotypowych wyobrażeń o przeszłości kraju, a socjologom prawo do „dekonstrukcji” społecznych i politycznych uwarunkowań powstawania i funkcjonowania mitów historycznych, nie możemy nie pozostawiać sobie prawa do budowy w oparciu o nie pozytywnych wzorców obywatelskości i rozwoju.

Wśród historycznych tradycji, których broniłbym dziś szczególnie, wymienić można niewątpliwie tą, którą nazywać można „neosarmackim republikanizmem”. Jest ona jedną z bardziej interesujących idei mogących być podstawą do poważnych debat nad polską tożsamością narodową i drogami polskiej modernizacji. Moje nastawienie nie jest całkowicie idealistyczne, o czym wspomnę poniżej, ale w tym krótkim tekście chciałbym zwrócić uwagę przede wszystkim na pozytywny potencjał „mitu neosarmackiego”.

I tak, za kluczową cechę polskiego republikanizmu uznałbym nierewolucyjną, czy wręcz antyrewolucyjną drogę demokratyzacji i modernizacji społecznej. Jest to demokratyzacja nie poprzez obalenie i wymordowanie arystokracji (czy szerzej szlachty), jak w modelu francusko-rosyjskim, ale budowa społeczeństwa obywatelskiego przez pełne zrównanie praw wszystkich jego członków na symbolicznym poziomie „szlachcica-obywatela”, a więc demokratyzacja poprzez „nobiletację”. W modelu tym niezwykle ważna jest oczywiście także polityczna idea równości polskiej szlachty, niezależnie od jej pochodzenia i statusu materialnego. Rozszerzenie jej na wszystkich obywateli w drodze powszechnej nobiletacji oznacza, że nie muszą oni jednocześnie wyrzekać się swoich tożsamości i korzeni.

Warto zwrócić uwagę, że nie brak dziś krytyków idei odwoływania się do ideałów I Rzeczypospolitej, którzy jak na przykład znany francuski historyk Daniel Beauvois, argumentują, że ideały szlacheckiej równości i udziału w instytucjach demokratycznych (w szczególności sejmikach) były w praktyce

realizowane w niezwykle niskim stopniu. Nawet jeśli wszystkie ustalenia Beauvois i malowany przez niego w czarnych barwach obraz szlacheckiej demokracji miałby pełne uzasadnienie w faktach, okoliczność ta wydaje się zupełnie nie podważać naszego współczesnego prawa do odwoływania się do idei polskiej demokracji szlacheckiej. Można zwrócić uwagę, że ustalenia historyków dotyczące rewolucji francuskiej są nie mniej demistyfikujące: można ją przecież postrzegać głównie jako krwawą łaźnię, która nie tylko nie rozwiązała problemów francuskich, ale i stworzyła niezwykle szkodliwy model modernizacji, który stał się wzorem dla kolejnych hekatomb, na czele z rewolucją rosyjską. Wszystkie te okoliczności nie powodują jednak, że odmawiamy dziś Francuzom prawa do identyfikacji z rewolucyjnymi ideałami i posługiwania się nimi jako mitem założycielskim ich republiki. Polski pozytywny mit sarmackiej I Rzeczypospolitej wydaje się w tym kontekście posiadać nie mniejszą legitymację jako idea mogąca ożywić współczesną debatę polityczną.

Jan Filip Staniłko (w tym samym tomie) słusznie zwraca uwagę, że model ten łączy nas raczej z polityczną kulturą anglofońską, zwłaszcza amerykańską. Ma on wiele cech wspólnych z brytyjską, nierewolucyjną ścieżką modernizacji społecznej, ale jest bardziej demokratyczny, bo po pierwsze, zakłada elekcyjny charakter urzędu królewskiego (dziś prezydentury jako najwyższego urzędu w państwie), a następnie całkowite zniesienie tytułów szlacheckich, które formalnie zatwierdzono w Polsce w momencie narodzin II Rzeczypospolitej. Jak sądzę, formalne zniesienie prawnej mocy tytułów szlacheckich interpretować można jako zakończenie procesu nobilitacji wszystkich członków społeczeństwa, którego symbolem stało się przyjęcie konwencji używania tytułu „pan/pani” jako przysługującego wszystkim „obywatelom-szlachcicom”. Przykładem kontrastowym jest tutaj Rosja lub Białoruś, gdzie tytuł ów („gospodin”) nie przyjął się do dziś. W tym samym czasie w demokratyzującej się Ukrainie tytuł „pan” jest coraz częściej używany. Jednocześnie przyjętą normą językową zwracania się nawet po rosyjsku do Polaków na wschód od Bugu jest użycie tytułu „pan”, który posiada tam ewidentną konotację szlachecką i odniesienie do nie zawsze pozytywnie postrzeganej „pańskości” Polaków. Różnicę tę tłumaczyć można nie tylko jako symboliczne napięcie pomiędzy „Polakami-szlachciami” a „Rusinami i Rosjanami-chołopami”, ale także pomiędzy tożsamością polskiej szlachty z jej wolnościowym i demokratycznym etosem a tożsamością rosyjskich „dworian”, a więc dworzan, wcześniej bojarów, będących pomimo

uprzywilejowanego statusu społecznego, jedynie sługami cara. W Polskim modelu monarchii elekcyjnej to król pełni raczej posługę wobec społeczności szlacheckiej, co dziś pozwala zachowywać nam w godle narodowym koronę, która będąc symbolem monarchii, nie kłóci się z republikańskim charakterem ustroju.

Model budowy społeczeństwa obywatelskiego poprzez nobilitację wydaje się też mieć ważny atut polegający na silnym akcencie „obowiązków” ciążyącym na szlachcicu, a nie jedynie „praw”, jakie mu przysługują z racji swego statusu. Rewolucyjny, francuski model budowy wspólnoty obywatelskiej na gruzach monarchii implikuje w pewnym stopniu postawy roszczeniowe wobec państwa, które złupiło i rozdało arystokratyczne i kościelne majątki, nie zachęcając do wysiłków na rzecz sprostania „szlacheckiemu” statusowi, który z jednej strony jest czymś, co przysługuje poprzez fakt urodzenia, ale z drugiej jest także statusem honorowym, zobowiązującym do pracy nad sobą i wypełniania obowiązków na rzecz wspólnoty, od której nie można wyłącznie oczekiwać przywilejów.

Bez wątpienia polska idea inteligencka ma niezwykle silne korzenie szlacheckie, a kluczowa rola inteligencji w polskim społeczeństwie uprzywilejowuje dodatkowo wspomniane wartości. Warto zwrócić uwagę, że tożsamość inteligencka widziana jest w dużym stopniu jako status z jednej strony przysługujący automatycznie (na przykład z racji urodzenia czy wykształcenia), ale z drugiej ma też wymiar honorowy jako ideał, któremu sprostać musi każdy aspirujący do miana inteligenta. Idee inteligencji we współczesnym, neoszlacheckim społeczeństwie polskim uznać można za pewną inkarnację arystokracji. „Obywatele-panowie” są równi, ale niektórzy z nich, z racji urodzenia czy zasług, nagradzani są tytułem inteligentów i aspirują na tej podstawie do elitarnego, „neoarystokratycznego” statusu. Ten wymiar historycznie zdefiniowanej stratyfikacji społecznej w Polsce jest rysem nie do końca demokratycznego charakteru polskiej idei neosarmackiej. Można jednak zwrócić uwagę, że choć neoarystokratyczna inteligencja nie jest praktycznie znana w Europie Zachodniej, to dla odmiany funkcjonują tam inne klasy uprzywilejowane, jak reprodukująca się w kolejnych pokoleniach elita wielkiego kapitału, której zagwarantowany przez system status społeczny nie do końca wpisuje się w ściśle demokratyczne ideały.

Siła polskiej tradycji inteligenckiej napędzanej w dużym stopniu postszlacheckimi ideałami ujawniła się szczególnie mocno w okresie komunizmu. Warto zwrócić uwagę, że w żadnym z krajów komunistycznych ruch oporu

wobec reżimu nie był tak silny, jak w Polsce i nigdzie tak zdecydowanie nie zaangażowały się weń inteligenckie elity. Najbliższe Polsce w tym zakresie były najprawdopodobniej Węgry, gdzie rola inteligencji jest także znaczna. Szczególnie ciekawymi porównaniami są zestawienia Polski z Rosją i Niemcami. Zarówno w kulturze rosyjskiej, jak i niemieckiej brak jest zupełnie elementów mitu republiki szlacheckiej i z tym wiązać można między innymi bezsilność elit inteligenckich oraz całych społeczeństw wobec panujących w tych krajach reżimów totalitarnych. Nie brak dziś szczegółowych prac pokazujących, jaką siłą była neoszlachecka tożsamość polskiej inteligencji wraz z jej rezerwuarem mitów dostarczanych przez polską kulturę. W szczególności Helena Flam pokazuje, jak wschodnioniemieccy opozycjoniści zdani na mieszczańskie mity czerpane z literatury niemieckiej, z punktu widzenia tradycyjnych teorii modernizacji o wiele „nowocześniejsze” od polskich legend szlacheckich, okazywali się całkowicie bezbronni wobec totalitarnego państwa. Jedyłą ich nadzieją po aresztowaniu przez Stasi było zwykle wykupienie przez rząd NRF, gdzie po emigracji porzucali najczęściej działalność społeczno-polityczną. Warto także zwrócić uwagę na przebieg transformacji postkomunistycznej w byłej NRD i Rosji. Pierwsze lata po upadku komunizmu przyniosły tam społeczne rozczarowania znacznie przekraczające poziom frustracji wśród Polaków. Wszystko to miało miejsce w sytuacji, gdy Polska pozbawiona była finansowych strumieni płynących z Niemiec Zachodnich czy rosyjskich zasobów surowców naturalnych. W obu krajach aktywność społeczna lokalnych elit okazała się niewielka, cechowała je raczej bezwładność, bezwolność i nieumiejętność samoorganizacji. Rosyjskie społeczeństwo okazało się, poza pewnymi wyjątkami (na przykład Nowogrodu Wielkiego z jego tradycjami republiki kupieckiej, które choć starsze od polskich, okazały się także żywe, niezdolne do politycznej samoorganizacji), całkiem w tym zakresie zależne od dyrektyw płynących z Kremla. Podobne tendencje obserwować można było w NRD, gdzie przy w dużym stopniu pasywnej postawie lokalnych elit, społeczeństwo zostało niejako skolonizowane przez przybyszy z byłej NRF. Zarówno w Rosji, jak i w NRD opisywane procesy wytworzyły, czy też wzmocniły silne poczucie upokorzenia przez Zachód czy Niemcy Zachodnie w przypadku NRD i zaowocowały o wiele silniejszą niż w Polsce nostalgią za czasami komunistycznymi. Przejawia się ona między innymi wzrastającym poparciem partii neokomunistycznej we Wschodnich Niemczech i polityki rehabilitacji komunistycznej przeszłości prowadzonej

przez prezydenta Putina. Ten obraz Polski w kontraście z byłą NRD i Rosją jest być może nieco wyidealizowany, wydaje się jednak, że pokazuje on przynajmniej w modelowej formie odrębność i wartość polskiego etosu neosarmackiego republikanizmu. Warto pamiętać jednocześnie, że wspomniane przykłady pokazują, jak silnie etos ów jest w Polsce zinternalizowany, i to bynajmniej nie tylko na poziomie elitarnym. Do głównych filarów reprodukcji etosu neosarmackiego należą niewątpliwie kanony szkolne i akademickie polskiej literatury i historii, które „programują” kolejne pokolenia Polaków w sposób zupełnie odmienny od mieszkańców innych krajów europejskich.

Warto jednocześnie pamiętać, że model neosarmacki ma istotne aspekty „ponowoczesne”. Ze swoją antyrewolucyjnością, odrzuceniem wielu zasadniczych ideałów tak zwanego „nowoczesnego państwa narodowego”, którego paradygmat dominuje w Europie Zachodniej jest i przed- i ponowoczesny. Zawiera niezwykle wyraźny nacisk na samoorganizację społeczną, a także samodzielność i zaradność nawiązującą nieco do rycerskiego etosu „dzielności”, samodzielności i odwagi wobec przeciwności losu. Państwo nie jest tu wszechmocnym opiekunem, a przede wszystkim nie ma ambicji do unifikacji wszystkich sfer życia i ich pełnej kontroli. Nie zostaje odrzucona rola religii w życiu społecznym, a nawet politycznym, przy jednoczesnym zapewnieniu pluralizmu i wolności wyznania oraz pluralizmu tożsamości narodowych.

Bardzo bowiem wyraźną cechą neosarmackiego ideału obywatelskiego jest oddzielenie tożsamości narodowej od tożsamości i powinności obywatelskiej. W Europie Zachodniej pojęcia „narodowości” i „obywatelstwa” zostały przez hegemoniczne państwo narodowe utożsamione, co może być postrzegane jako jedno ze źródeł problemów krajów tej części kontynentu w radzeniu sobie z integracją społeczną imigrantów i innych mniejszości. Różnica pomiędzy pojęciami „obywatelstwa” i „narodowości”, oczywista dla Polaków, jest nieco bardziej zrozumiała w USA, gdzie większą rolę odgrywa pojęcie „citizenship”, tolerancja dla pielęgnowania tradycji narodowych jest większa. Generalnie powiedzieć można, iż ambiwalentny stosunek do oświeceniowych ideałów nowoczesności zbliża polski model neosarmackiej polityczności do modelu amerykańskiego. To pokrewieństwo może być w szczególności postrzegane jako atut w epoce globalizacji. Jednym ze sposobów rozumienia globalizacji może być bowiem postrzeganie jej jako rozprzestrzenianie się amerykańskiego modelu społeczno-gospodarczego na

świat. W wielu aspektach nie przystaje on do europejskiego modelu państwa narodowego, co czyni je coraz mniej wydolnym w epoce globalizacji. Kulturowy kapitał polskiego, szlacheckiego republikanizmu może być więc postrzegany jako istotna podstawa do budowy skutecznych strategii sprośtania wyzwaniom globalizacji. Sukcesy w rozwoju gospodarczym Polski w ostatnich latach, w szczególności na tle pewnej stagnacji w wielu krajach zachodnich, mogą być już interpretowane jako związane ze wspomnianymi tu zdolnościami do samoorganizacji i szlacheckiej „odwagi”, do podejmowania wyzwań wywodzących się z neosarmackiego etosu.

Będąc świadomym tych atutów modelu „neosarmackiego”, nie należy zapominać o wspominanych już jego ograniczeniach, czy też kosztach. Po pierwsze, wydaje się, że podkreślanie odrębności tożsamości politycznej Polaków i zachodnich Europejczyków powinno mieć swoje granice. Integracja europejska pozostaje ważnym polskim priorytetem geopolitycznym, więc nie powinno budować się polskiej tożsamości w zbyt jednostronnej opozycji do Europy Zachodniej, pamiętając o płynących przede wszystkim z kultury europejskiej inspiracjach ustroju politycznego I Rzeczypospolitej. Wskazywanie na odmiennosć źródeł modernizacji społecznej w Polsce nie może wiązać się z całkowitym odrzuceniem i wzmaganiem niechęci do zachodnio-europejskich modeli modernizacji z ich religijnymi źródłami w rewolucji francuskiej czy reformacji i religii protestanckiej. Zbyt jednostronne podkreślanie tych odrębności mogłoby doprowadzić do narastania nadmiernych napięć kulturowych pomiędzy Polską a w szczególności Europą postprotestancką. Należy być jednocześnie świadomym wielu negatywnych aspektów spuścizny szlacheckiej, w tym porażki projektu neosarmackiego w XVII wieku i upadku I Rzeczypospolitej. Świadomym należy także pozostawać potencjalnych choć nie automatycznych implikacji antymodernizacyjnych, antimieszczanńskich (antybiznesowych) i populistycznych, wynikających z uproszczonych mitów społeczeństwa szlacheckiego. Silny kult idei arystokratycznej, zdefiniowanej w opozycji do idei demokratycznych, które mogą być budowane w oparciu o mit Polski szlacheckiej, może być także pułapką jednostronnego programu opisywanej tu tożsamości. Wiele z tych zagrożeń omawiają klasycy badań nad szlacheckim rodowodem polskiej inteligencji, w szczególności Józef Chałasiński. Można też mówić o ryzyku reaktywacji negatywnych aspektów polskiego etosu szlacheckiego określanego przez Aleksandra Gellę „szlachetczyzną”, w odróżnieniu od

„szlachectwa” jako cechy pozytywnej. Świadomość tych negatywnych aspektów spuścizny I Rzeczypospolitej powinna jednak pozwolić na ograniczenie ich wpływu na współczesne społeczeństwo polskie i dopełnienie tych wartości w ideałach „neosarmackiego republikanizmu”, które mają jednoznacznie pozytywny wydźwięk, mogą być podstawą do umacniania polskiej tożsamości narodowej i być wykorzystywane jako zasób w zmaganiach z wyzwaniami modernizacji.